

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 70 w. a., rocznie zlr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie zlr. 3 kr. 20 w. a. rocznie zlr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej N^o 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

L. 1410.

PREZES

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
Krakowskiego.

Ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w d. 27 i następnych lutego r. b.

Po zwykłym sprawozdaniu z czynności Komitetu i funduszu Towarzystwa, odbędzie się, w myśl § 21 nowo zatwierzonego statutu, wybór trzeciej części Członków Komitetu na trzy lata następne, w miejsce losem występujących.

Odnosnie do rozpraw gospodarskich, zajmie się następnie Zgromadzenie rozbiorem pytań, tak przez ostatnie Ogólne Zebranie w r. z. przekazanych, jak i niektórych później przez Członków nadesłanych, a mianowicie:

1) W dalszym ciągu uwag nad stanem gospodarstw podgórskich, na poprzednich posiedzeniach rozbiernych, pytanie: „Czy poczęści sam tryb gospodarowania nie jest powodem, iż gospodarstwa podgórskie Galicji zachodniej nie przynoszą odpowiedniego dochodu? i przez jakie racjonalne postępowanie możnaby na przyszłość sprowadzić znowu dochód gruntowy do pożądaney równowagi?“ (Odpowiedzią na to pytanie przyrzekł się zająć wnioskodawca Czł. Tow. Siegler v. Eberswald.)

2) Po raz ostatni na posiedzeniu d. 12 lutego 1856 r. Członkowie Erazm Niedzielski i Ludwik Straszewski zdawali sprawę z prowadzonej u nich hodowli bydła holenderskiego. Po upływie od tego czasu lat czterech

nader będzie pożądaną wiadomość o dalszych rezultatach tej hodowli w naszym kraju. (Na ten wniosek Członka Tadeusza Muczковского, przyrzekli udzielić sprawozdań wymienieni powyżej Członkowie, a należałoby się ich spodziewać również i od innych hodowców tego bydła.)

3) Czy jest gdzie w zachodnich obwodach Galicji starannie prowadzona hodowla bydła rogatego krajowego w zupełnej czystości, bez przymieszania obcej krwi? Od jak dawna hodowla ta istnieje, i jakie dała rezultaty pod względem wzrostu, zdatności do pociągu, mléczności lub tuczności? (Zapytanie Czł. Ludwika Szumańczowskiego.)

4) Jakie skutki okazały się u nas ze sprowadzenia koni angielskich, tak pod względem chowu koni jak i korzyści dla kraju? (Odpowiedź wnioskodawca Czł. Walerj Wielogłowski.)

Z tą kwestją łączy się pytanie postawione przez Czł. Władysława hr. Koziebrodzkiego: „Jaki rodzaj koni byłby najodpowiedniejszy potrzebom naszego kraju, i jakim sposobem najłatwiej i najprędzej przyjsć by do niego można?“

5) Brak kapitałów w kraju stoi u nas na przeszkodzie rozwojowi wszelkiego przemysłu. Czy nie byłoby sposobu podniesienia go temi środkami jakie posiadamy? (Na zapytanie to, postawione przez Czł. Władysława hr. Koziebrodzkiego, podjął się zająć odpowiedzią Czł. Mieczysław hr. Rej.)

6) O środkach moralnego podniesienia ludu naszego (Wniosek Czł. X. Adama Jakubowskiego. Przyrzekł zająć się odpowiedzią Czł. Władysław hr. Koziebrodzki.)

7) Co rozumiemy przez wyjałowienie gruntu i jak można wyjałowieniu temu zapobiedz? (Odpowiedzią zajmie się wnioskodawca Czł. Antoni Lisowiecki.)

8) W jakiej kolei płodozmianu sadzić ziemniaki i jaki gatunek, aby się najlepiej rodziły i nie psuły? Jaki najwłaściwszy sposób urządzania kopców do ich bezpiecznego przechowania? (Zapytanie Czł. Edwarda hr. Stadnickiego.)

9) Z powodu, iż choroba ziemniaków znacznie się u nas zmniejszyła, zbiory ich owszem od lat kilku są obfite, nastęcza się pytanie: W jaki sposób — przy mniej pomysłnych obecnie rezultatach wypędzania na wódkę — dałyby się przerabiać korzystnie na inne produkta handlowe, a mianowicie jakie są data odnoszące się do wyrobu mączki kartoflanej (*fécule*), stanowiącej za granicą ważny artykuł handlu? (Pytanie Czł. Adama Gorczyńskiego.)

10) Trudność częstokroć korzystnej sprzedaży okowity nastęcza pytanie: czy rektyfikowanie jój, czyli przerobienie na czystszy i silniejszy spirytus, nie byłoby właściwym środkiem zamienienia naszej okowity na pokupniejszy artykuł handlu? Jakie koszta pociąga za sobą to przerobienie, i jakie wedle doświadczeń tutejszokrajowych osiągnięto z tego rezultaty? (Pytanie Czł. Adama Gorczyńskiego.)

11) O zarazie płuc u bydła i doświadczeniach w kraju wykonanych z jój szczepieniem. (Przyrzekł udzielić wiadomości wnioskodawca Czł. Tadeusz Muczkowski.)

12) Czy robiono u nas jakie doświadczenia z zastosowaniem homeopatii do leczenia zwierząt, z jakim skutkiem, i czy ta metoda zalecałaby się w naszym kraju, gdzie tak wielki czuć się daje brak zdolnych weterynarzy, a nawet konowałów? (Wnioskodawca Czł. Edward Dzwonkowski przyrzekł zająć się odpowiedzią.)

13) Jakie rezultaty osiągnięto w Galicji z nawodniania łąk i z jakim je kosztem przeprowadzono? (Zapytanie Czł. Tadeusza Muczkowskiego.)

14) Myślistwo w wielu krajach stanowi znaczną rubrykę dochodów gospodarczych. Czyby i u nas nie należało zwrócić uwagi na to źródło dochodu, i jakichby środków użyć potrzeba, aby dojść do tego celu? (Zapytanie Czł. Władysława hr. Koziembrodzkiego.)

15) Jaką korzyść mogłoby przynieść w naszych gospodarstwach zaprowadzenie hodowli mułów i osłów? (Pytanie Czł. Adama Gorczyńskiego.)

Nadmienia się w końcu, iż według stale przyjętej zasady, tak jak na poprzednich Zgromadzeniach, Szanowni Członkowie przedstawiają nowe pytania, na następnym zebraniu rozbiierać się mające, bądź osobiście, bądź nadsyłając je na piśmie.

Z odniesieniem zaś do postanowienia §. 16 lit. i Statutu, przypomina się Szan. Członkom, iż ktoby sobie życzył podać jaki wniosek programem niniejszym nie objęty pod rozbiór Ogólnego Zgromadzenia, nadesłać

go winien na piśmie do Komitetu przynajmniej na trzy tygodnie przed posiedzeniem, a więc najpóźniej do dnia 6 lutego.

Kraków dnia 20 stycznia 1860.

Prezes
Michał Badeni.

JAKIE SĄ WIDOKI

dla naszego gospodarstwa w przyszłości ?

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 1 Tygodn.)

Nasz gospodarz-ziemianin (który nie na olimpiady, i nie na żaden inny sposób lata obliczał, ale przyjmował, że po latach tanioci następują lata drożyzny), wykładając tryb swego gospodarstwa, wyłożył go w teorii, dla nienudzenia szanownych swoich gości. Miał on słusność, bo przysłowie: „mądrzej głowie, dość dwie słowie“ istotnie nie kłamie. Teoria musi się ogólnych rysów trzymać; bo inaczej potrzebaby nietylko dla każdego człowieka, ale i dla każdego jego osobnego położenia osobną stwarzać teorią. Nie trzeba tedy mniemać, że podolski obywatel podał swoim gościom istotnie specjalny tryb swego gospodarowania: owszem, on im dał ogólną teorią dla wszystkich gospodarzy rolników mieszkających w okolicach 1) w których rolnicza produkcja z miejscową konsumcją w żadnym wcale nie jest stosunku, 2) w których plony bardziej zależą od naturalnej mieszaniny ziemi i od przychylnych wpływów atmosferycznych szczęśliwych lat, aniżeli od amelioracji dokonanych przez rolnika. Mniej więc w takim położeniu są wszystkie kraje polskie; nie dla tego, żeby w żadnym poprawa ziemi zgoła była nie przydatną, ale dla tego, że niemasz ani jednej okolicy w całej Polsce, w którejby ceny zboża i innego pożywienia ludzkiego z roku na rok dosyć się do siebie zbliżały. Pewną jest rzeczą, że u nas ci gospodarze przychodzili do siły, którzy do sześciu a nawet do dziesięciu lat znaczne zapasy nagromadzać mogli. Gdyby kto był umiał i mógł sprzęgnąć razem wszystkie partykularne interesa w jeden ogólny interes gospodarstwa krajowego, to gorzelniane zakłady, obliczone na spotrzebowanie nadmiarowego zboża w tanie lata, byłyby może nie pochłoneły miliardów krwawego gospodarskiego grosza: za to mielibyśmy dzisiaj celowi odpowiadające śpichlerze, doskonałe młyny i dostateczne banki rolnicze. Coby się było w lata sytości nad potrzebę lat głodnych w domu i za morzem sprodukowało, to mogło nas co lat 6—10 zawsze o jeden krok przynajmniej w niezawisłości od zagranicznego

przemysłu posunąć *). Mogliśmy co lat 6—10 tyle fabryk zaprowadzić w kraju, ile ich nadzwyczajka bliżej wymienionych produktów naszych wymagała, odpowiednio do naszego spotrzebowywania produktów fabrycznych. „Co się stało, odstąpić się nie może“ mawiał jeden z szlachetnych naszych królów — mawiamy wszyscy: „co się odwlekło, to nie uciekło“. Gdybyśmy byli bardzo wiele dotychczas uskuteczнили, mielibyśmy jeszcze daleko więcej do uskutecznienia; żeśmy zrobili nie wiele, mamy bardzo wiele do czynienia.

Kręcimy się zawsze w błędnym kółku; dzisiaj doszło nawet do tego, że się kręcimy w kółku szalonym. Tak — nieinaczej. Statystyka wykazuje, że już od 10 przeszło lat Galicja mniej od własnej potrzeby produkuje zboża; a ceny zboża pokazują, że go obecnie mamy nad potrzebę. Albo statyska się myli, albo my, zamiast cobyśmy mieli zakładać wedle stawu groble, raczej zakładamy staw wedle grobli, a groble wedle naszej fantazji. Jeżeli statystyka się nie myli, toć zboże nasze dosyć jest drogie, kiedy z inną doprowadzają do kraju tańsze. Jeżeli zboże nasze jest dosyć drogie, to i produkcja jego opłacać się powinna z zyskiem, więc powinniśmy ją póty dźwigać, aż obcej zatamujemy drogę. Lecz jeżeli położenie nasze jest takie, to bez wątpienia jeteśmy *in crescendo*, mamy dosyć pieniędzy i powinniśmy zawczasu dźwigać chów bydła, który wówczas nas będzie ratował, gdy już dojdziemy do potrzebnej produkcji zboża. Jestże w tém prawda i co jest w tém prawdy? Jeżeli za zboże mamy dosyć pieniędzy i jeszcze więcej za nie mieć powinniśmy, to już chyba trwonimy je bez żadnego miłosierdzia, żyjemy w dostatku, w wygodach, w zbytku. Ależ ci co obce kraje zwiedzali, twierdzą, i zdarzało nam się to czytać, że farmer szkocki albo belgijski, że chłop niemiecki daleko dostatniej, suciej, a poniekąd nawet bardziej elegancko żyje od naszego ziemianina. Nie inaczej to musi zapewne być, tylko że wszystkie nasze potrzeby, które w mieście nabywamy, są w stosunku do naszych dochodów za drogie; że samo gospodarstwo nie wydzwignie nas z kłopotu, pokąd w kraju nie zageszczą się stosowne do naszych potrzeb fabryki. Dzisiaj wyraźnie nasze gospodarstwo, pokąd niema lat głodu, jest bez najmniejszej podstawy, chyba żebyśmy mogli, idąc za skazówką owego tarnopolskiego obywatela, produkta nasze z całych lat dziesięciu przechowywać.

I nie my sami jesteśmy w kłopotcie; na całym starym lądzie europejskim zaledwie gdzie schodzą się gospodarzowi końce. Pismo wiedeńskie *der Grundbesitz*, które szkoda że zaledwie się zawiązało zaraz i przestało wychodzić, starało się stan rzeczy gospodarskiej

w państwie austrijackim najsumienniej roztrząsać; który to stan pokazywał się bardzo smutnym. Głównie mu dokuczają brak dostatecznego i chętnego robotnika, brak narzędzi i maszyn, brak żywego inwentarza, brak obrotowego kapitału, a o zapasowym już ani myśleć; dokuczają mu też wysokie opodatkowanie cukrowni i gorzeln, także taniość zboża. Gdy nam to przychodzi zestawić z naturą zarobku gospodarskiego i z naturą innych zarobków, ledwie się wstrzymać możemy od twierdzenia, że porządek, który w bliżej otaczających nas krajach od niejakiego czasu zapanował, raczej jest zupełnym nieporządkiem, albo iż, aby się mógł nazwać porządkiem, braknie mu dotychczas jeszcze liczby, miary i wagi. Nie należy wątpić, że się wszystko ułoży i ułożyć musi, że nam przyjdą w pomoc fabryki i banki, że uzyskamy nawet kodex rolniczy, kiedy właśnie gazety donoszą, iż jedno z europejskich państw już się nim szczyci.

Dobrze się tymczasem dzieje, że nie wyczekując na ratunek z tąd lub z owąd, sami zaczynamy się ratować spółkami. Tego rozbudzonego pochopu nie można dosyć pochwalić. Zdaje mi się tylko, że nie powinniśmy nigdy o tém zapominać, iż każdy w rękach naszych znajdujący się grosz, jest wdowim groszem, że więc powinniśmy nim w tym kierunku robić i tylko w tym, w którym największych a przytém zupełnie pewnych zysków wyglądać należy.

Za ratunek pewny, nawet za niezawodny dla gospodarstwa rolniczego mają obce pisma chów bydła. W tym względzie należy im wiele słusności przyznać. Przy silnym chowie bydła nie potrzeba się spuszczać na samą sprzedaż zboża; można, forsując produkcję roślin pastewnych, ograniczyć pokąd się podoba produkcję zboża, którą znów forsować można, skoro podrożeje: bo w roli będzie siła, a od nas samych zależy do czego téj siły użyć zechcemy. Nadto, w tanie lata mniej niż obecnie produkując zboża, przecież znaczne ilości będziemy mogli do lat drogich przechować, ratując się tymczasem sprzedażą produktów bydłych. Jest to wszystko jasne i oczywiste, a przecież jest i w tém sęk, a dotego nie mały. Wiemy dobrze, że chów bydła u nas dzisiaj jeszcze nie wygórował, a przecież ledwie kiedy jest znaczniejszy popyt i lepszy na nie obyt. Po miastach jest mięso dosyć drogie, po wsiach na śmiech tanie, tak że w jesieni za 10 reńskich niezlą kupi krowę. Myślałby kto, że po wymarnowaniu bydła w jesieni, na wiosnę nastąpi wielka tegoż drogość; gdzieżtam, wraca do regularnej ceny, ale popyt zawsze jest mały. A regularna cena jakaż jest? Oto pięcioletnia dworska zajałowiona krowa sprzedaje się po 30 reńs., w latach bardzo drogich po 38 reńs. Proszę obliczyć na wartość siana wszystko co zjadła przez 5 lat w stajni i na pastwisku, potrącić nabiał, cielęta i obornik, a pono się trzeba będzie przekonać, że funt siana nie zapłacił się po krajcarze. Jakże tu, pytam się, palić

*) Nadwyżkę bowiem zboża należało przeznaczyć na konsumpcją powstających w kraju fabryk, właśnie w miarę téj nadwyżki i w miarę utargowanych za przechowane z lat tanich zboże pieniędzy.

się do chowu bydła? Nie dzisiaj, ale jeszcze za czasów pańszczyźnianych, koniecznie obliczał Hlubek, że chów bydła w Niemczech wychodzi na *małum necessarium*. Wiele tu rzeczy powiedzieć i zarzucić można, a zawsze trudno nam będzie namówić umięjącego liczyć, a niezwiązanego niczém, do oddawania się w dzisiejszych czasach gospodarstwu. Jedna jest wielka racja, wielka i bezwzględna, a to ta, że chodzi o utrzymanie ziemi w swoich rękach. Można nam téż zarzucać, że jak nie umiemy w roli gospodarzyć, tak téż i bydła chować nie umiemy; można nas po przykłady i nauki posyłać do Belgji i do Anglji; bez wątpienia nie jeden by się tam niemało nauczył, a jednak go to jeszcze nie zbawi, pokąd się stosunki krajowe nie wyrównają. Rozwiodek to obszerniej.

(D. c. n.)

Korespondencja.

Z Kleczy górnej w grudniu 1859.

LIST II.

(Nowiny — Ceny targowe — Meteorologiczne rzeczy — Gawędy o urodzajach — stąd o wyczerpnięciu ziemi i sposobach zaradczych.)

Z końcem dopięro zeszłego miesiąca przyjechał Marcin na białym koniu, a zima zaczęła swe panowanie. Do pięknych rachować możemy jęj początek, bo ziemia poprzednio miernemi przymrozkami ztwardniała, a śnieg bez zadymki równo ją pokrył. Podobne zimy dobry wpływ wywierają u nas na oziminy; a że dosiano niezgorzję, jest przeto nadzieja że będzie co zbierać. — W naszych stronach sięwy jesienne odbywały się na trzy tempa: pierwszy sięw wczesny, nawet bardzo wczesny, z tego ziarna prędko i równo powschodziły, a że czas sprzyjał, więc téż rozkrzewiły się silnie i nigdy nie miały piękniejszego poglądu. Żyta wczesne a bardziej jeszcze pszenice, to „jak dywan tkany wyglądały łany“. Sięwy średnie do średnich téż w skutkach należą, to jest „szarzały na zagonie“; zaś późne — a nie jest tu grzēchem siać w listopadzie i w grudniu nawet, jeżeli tylko możność po temu — do bujnej sperandy należą.

Ceny targowe w Wadowicach 15 grudnia były: pszenicy korzec 18 fl. walutą, żyto 12, jęczmień 10, owies biały 5, a czarny *kawczak*, którego tu więcej produkują, nie całe 4 fl.; siano kwaśne czyli magazynowe 2 fl. rachując wszystko na walutę starą czyli tak zwane szajny, bo taki tu zwyczaj targowy, a u kupca reński 40 centów znaczy.

Z meteorologicznych spostrzeżeń: W początku listopada stan barometru był jednym z najniższych od lat

kilku; nastaly téż niebawem wichry, które nie darowały żadnej strzesze w nizinie, nawet z dachów gęcianych pozrywało szary; na wywiatach zaś, jak u nas nazywają, to i całkiem połamało lub pozrywało słabe wiązania: zakończyło się to trzechdniówką ulęwną, i poszło kilka grobli, ale za to zasiliło wodą, której brak powszechnie czuć się dawał. Koło 7 z. m. podniósł się merkurjusz bardzo wysoko, następnie téż aż do spądnięcia śniegu trwała ciągle pogoda, w towarzystwie lekkich mrozów: drogi stanęły, a gospodarze mogli sprowadzić opał, budulec i inne materiały potrzebne z wiosną, ścioly, gdzie zwyczaj, a nawet stawareczki, które, nie rachując kosztu wywozu, z wielką korzyścią można używać. Tak więc do dziś dobrze idzie gospodarka, i nadzieje rosną na przyszłość — co bardzo potrzebne, aby nie zwątpili zawiedzeni jeszcze tym dobrym rokiem 1859tym gospodarze: śmiało mówię zawiedzeni, bo prócz słuchów jakie dochodzą z dalsza, takiej pogawędzie byłem obecnym na jarmarczku, gdzie nas kilku się zeszło różnie gospodarujących sąsiadów. Jeden nowy nabywca większego majątku, przedsiębiorczy i z wielkimi kapitałami, poczynił wielkie wkłady, mianowicie na zakup różnych nawozów i pomnożenie bydła, aby sprodukować gnojów organicznych (swojskich), jako najwłaściwszych a najtańszych, ilość potrzebną: narzekał że nie ma czém odpowiednio wyżywić inwentarzy, że gnoju mało przybywa, i widzi że znowu wstecz się cofnie zanim doczeka się zbiorów koniczyn, których uprawę rozszerza o ile można. Drugi, już lat kilka wytrwały w pracy, obsiewa wszystko prawie, przysparzając pognojów stawarkami i kompostami, bo czynny i jak to mówią nie zaspł gruszek w popiele; ale nie odpłaciły zbiory wydatków: plon mały, a uwijaczki wiele, robocze bydło się wytęrało, i kto wie czy będzie na zakup nowego. Inny przybyły z równin żyznych, osądził nasze gleby niewdzięcznemi za tyle orki i przewracania; i lepiej by może był wyszedł, gdyby był mniej robił, bo z lichego ugoru zapłacili mu chłopci za pozwolenie paszenia po 4 fl. m. k. z morga, a tego nie ma z tych pól którym tak dogadzał i tyle się naprzewracał.

Po tych jeremjadach, zagadnięto najstarszego, pewni że ten użalać się nie będzie; bo 30 lat już dziedzicznej wioski skibę orze, a jak mówią i kamień porasta na miejscu; uchodzi więc za tantnego, tém bardziej że ranny ptaszek przy sięwie, a w gorącej wodzie kąpany do zbiorów, i węża ma pono w kieszeni; a co prawda, tego roku kłóły go w oczy urodzaje przyjaciół w przejeździe bardziej niż po inne lata: ale i ten Nestor trybowej gospodarki na tę samą wyśpiewał nôtę: „dosiałem był co się zowie, a sami przyznajecie że nie źle wyglądały moje urodzaje; otóż dziś już wiem co wydaje zboże, i mogę wam powiedzieć, że nie wszystko złoto co się świeci. I tak: żyta mam w przecięciu 3½ ziarna plonu, bo mi chybiło zupełnie żyto na życie;

pszenicy ziarn trzy, bo na ziemniaczyskach przepadła, i tylko z koniczysk namłotna; jęczmienia mało siewam, a owies gdyby mnie nie był podratował zasiany na trzechletnim przyłogu pod lasem, to z tego com siał na ścierniskach i żytnich i pszenicznych i na odwrotach, nie wystarczyłoby na odsiw i dla koni.“ I zakończył sentencją: „powiadam wam, że trzeba jakos inaczej gospodarować, bo przy starym systemie *wari wodu woda bude*, nota bene jak rok dobry i ceny nie złe; a i wody nie będzie jak gorsze lata znowu nastaną, bo koniec końców śmiesznie to powiedzieć, ale ja z górą 30 lat gospodarując wyraźnie, widzę że ziemia coraz gorzej rodzi“. Po tym wniosku zamilkł, zamyslili się wszyscy, a równie jak on letni sąsiad wyrzekłszy na ultimatum gawędy: „a licho nie spi, może ta ziemia w istocie rodzić przestaje“, kiwnął głową i wyszedł, a za jego przykładem rozeszli się i inni.

A któż wątpi, że biorąc ciągle i największy skarb się wyczerpie. Dla czegożby więc i urodzajność ziemi

po tylu latach plonu nie miała być ujemną? Wszak czytaliśmy korespondencją z Podola, w której pisano: „już to Podole nie rodzi tak obficie jak dawniej“. Banatu płodność obliczyli gospodarze i orzekli, że taki system gospodarstwa prowadząc jak dotąd, za lat 30 nie wyda tam rola połowy tego plonu pszenicy jaki dziś daje. Na posiedzeniu kongressu Stanów zjednoczonych północnej Ameryki, przy obradach nad projektem, ażeby pewne przestrzenie w różnych państwach rozdać na fundusze towarzystw gospodarskich i założenie szkół przemysłowo rolniczych, p. Morrill z Vermont dowiódł, iż *metoda uprawy gruntów tak jest dotąd we wszystkich Stanach związku niewłaściwą, że siła produkcyjna przyrody z każdym rokiem się zmniejsza*; trzeba więc gospodarczym zakładom silnie udzielić poparcie, ażeby złemu póki jeszcze czas zapobiegły. Po dług dat statystycznych przez niego ułożonych, w przeciągu lat dziesięciu był niezmierny ubytek plonu. Jakoż:

| W Stanie | było buszli pszenicy*) | | zas buszli ziemniaków | |
|-------------------------|------------------------|-----------|-----------------------|------------|
| | w r. 1840 | w r. 1850 | w r. 1840 | w r. 1850 |
| Connecticut | 87,000 | 41,000 | 3,414,238 | 2,689,805 |
| Massachusetts | 157,923 | 31,211 | 5,385,652 | 3,385,380 |
| Rhode—Island | 3,098 | 49 | 911,973 | 651,029 |
| New—Hampshire | 422,124 | 185,658 | 6,206,606 | 4,304,919 |
| Maine | 848,166 | 296,259 | 10,392,280 | 3,436,040 |
| Vermont | 495,800 | 535,955 | 8,896,751 | 4,951,014 |
| Tennessee | 4,569,692 | 1,616,386 | | |
| Kentucky | 4,803,162 | 2,142,822 | | |
| Georgia | 1,801,830 | 1,088,534 | | |
| Alabama | 838,052 | 294,044 | | |
| Razem | 14,026,847 | 6,231,918 | 35,287,500 | 19,418,187 |

Z czego się pokazuje, że w roku 1840 było pszenicy o dużo więcej niż dwa razy tyle co w r. 1850, a plon ziemniaków blisko o połowę się zmniejszył. — Wykazuje dalej, że w Stanie Newyork w 1845 roku zbiór pszenicy przynosił 13 milionów buszli, a potem rokrocznie tak się zniżał, że w ostatnim roku 6 milionów nie doniósł. Kukurudzy zbiór w 1844 r. był w przecięciu z Akra 24,75, a w 1854 r. tylko 21,02 buszli; przeciętny zaś plon pszenicy w Wirginji i w północnej Karolinie tylko 7, a w Alabama niecałe 5 ziarn wynosił. W krainach Texas i Arkansas na ziemiach świeżych bawełna wydaje 700—750 fun. z Akra, na dawniejszych zaś południowej Karoliny tylko połowę tego. W Wirginji tytoniu w 1850 r. było o 18 milionów fun. mniej niż w r. 1840.

Wszakże te liczby dowodzą najjaśniej, że i najbogatsze gleby ubożeją ciągłymi datkami zbiorów, a jeśli im nie zwracamy sił wyczerpniętych, muszą czasami stać się mniej urodzajnymi.

Sięgnijmy w przeszłość pamięcią, opiszmy pierwiastkową przyrodę — jaką była, jakie przeszła koleje — a tém samém pokrótce wypowiemy dzieje gospodarcze ziemi, a raczej jój płodności. Na początku dziewicze były pastwiska lub odwieczne lasy. Na pierwszych — nie wyliczając w Phanerogamach ile było Juncaceów, Cyperaceów, Gramineów — powiemy po naszymu rosły trawy, bużany i różne rośliny, a rosły bujnie, bo następne ich pokolenie żyło szczątkami poprzedniego. Pierwsi gospodarze co je zajęli, hodowali bydło, mało uprawiali, bo ich pokarmem było zrazu przeważnie mięso i mleko; koczowali, przenosząc swoje siedliska ze spasionych na urodzajniejsze miejsca. Z wzrostem ludności, więcej już od przyrody wymagali; rozszerzali swe siedziby, a znagleni potrzebą, parli na sąsiadów, i ztąd

*) Buszel = 36 1/2 kwart Warsz. = 37 4/5 kwart galic. i krak. (R.)

może tak zwane wędrowki narodów. Życie ich i instytucje były patryarchalne, ich zatrudnieniem rolnictwo, bogactwem ziemia — i oto są *gospodarze rolnicy*. Odwieczne lasy, jako drugie z kolei, długo stały nie-
tknięte ludzką ręką: w tych przestarzałe skończywszy swe wielkie życie, gniły, zostawiając następnym pokoleniom taką samą ziemię w dziedzictwie, jaką posiadły, a nawet bogacąc ją nabytkiem skrzętnie zbieranym z atmosfery. Skarby te złożone, czekały na przemysł jako drugą potencją pracy. I nadeszli przybysze palić je i trzebić, aby uprawiać produkta zbytku, a raczej marnować puściznę, i plantowali niewolnikami, inteligencją nie siłą podbitymi, z kolei co było można. Trudno opowiedzieć porządkiem następstwa płodów w plantacjach, bo wiemy, że summa ilości i jakość zbiorów zależy nie tylko od urodzajności ziemi, ale też od stopnia ciepłoty i wilgoci, jakich rodzaj płodu wymaga. To pewna, że plantacje kawy w Brazylii po kilkunastu latach przenoszą się dalej, a dobroć jej latami uprawy ocenić można; że tytoń na dziewiczych ziemiach najprzedniejszy, a na gnojach już sprodukowany traci woń szlachetną; że mniej są wymagającymi ryż i kukurudza niż trzcina i kawa, a po tych następują pszenice, jęczmiony; a gdzie już tylko owies lichej z cerealiów się rodzi, liszajce zaś lub mchy w miejsce bujnych traw i roślin, tam się kończą dzieje urodzajności ziemi.

I my w szczególe mieliśmy więcej lasów niż teraz; dowodem tego nazwy wsiów naszych: mamy: Barwald Rychwald, Inwald, kilkanaście Zarebek, 4 Poręby, kilka Borków (bór), Polanki, Sosnowice, Jodłownik i t. d. a spalone trochę chojn na zagonach, dziś są dowodem że to były kapitały w ziemi.

Zbierało się zrazu lata długie i sprzedawało, może i pszeniczkę do Gdańska, a pewnie żyto i masę owosów dolin mieszkańcom; ale z ujęciem zasobów urodzajności musiał też nastać i ubytek plonu. Kiedyś to dzieje wyswiecą; a wnosić można że tak było, bo już ojcowie nasi zaczęli myśleć o zasileniu zubożonej ziemi i zaprowadzać gospodarstwa obszarowe. Ktoreńże z przodków naszych nie miał koni swego chowu? Każdy dwór, nawet kmiecia rola, miały wielkie obory; ku góróm zaś każdy zagrodnik trzymał stadko owiec, i dziś jeszcze znane koszary. *Inwentarz wielki, przychówek wszelki*, było maxymą, a przysłowie „dobra i płowa, co się w domu przychowa“, nie jest dzisiejsze. — I były to czasy błogie w okresie urodzajności. Uszczuplono uprawę cerealiów, bo inwentarze liczne zajęły większe obszary na paszę; ale powiększył się plon, bo gnoje i praca skoncentrowane, zasilając ziemię, pomnażały zbiory.

Nie masz dziejów bez rewolucji. U nas zrobiły ją kartofle, a raczej produkcja gorzałki. Dochody wielkie były podniętą, zwracanie zaś roli przez zużycie wywarów części pożywnych, a mianowicie azotnych,

wszelkich alkaliów i fosforanów, ogólną zachętą.

Ziemia rodzić zaczęła wnukom więcej niż ich ojcom, zburzono więc porządek zaprowadzony przez dziadów i rewolucja wybuchła ogólna. Już pastewność przestała być normą, a wszyscy dążyli do gospodarstwa bezugorowego. Pastwiska, łąki nawet brano pod pług, aby sadzić kartofli jaknajwięcej: sadzono je na gnojach, na gnojnych ścierniach żytynych, na koniczyskach i gdzie można było. Po nich zasięwano na wcześniej zebranych oziminy, na później wykopanych jęczmień, a na najlichszych owsy. Urodzajność ziemi się wzmogła, ale gospodarstwa nie prowadzono systematycznie; i tu mamy początek tak zwanego gospodarstwa dorywczego, grabieżnego (*Raubwirthschaft*). Nagle ziemniaki psuć się zaczęły i zawodziły, wyczerpując z ziemi siłę, a nie zwracając jej jak przedtem wywarami. Ustała pańszczyzna potrzebna do ich obrobienia, a na domiar kłeski powiększono w trójnasób podatek od wyrobu. Rewolucja straciła na sile, ale nie ustała. Niepodobna było trzymać się uprawy kartofli, bo gniły; niemożliwym było wrócić do hodowli bydła, bo uszczuplone inwentarze, przez zmiany wywołane ich przeważnym sadzeniem, rok 1846 wytęrał do reszty; a wydatki strasznie się powiększyły, i trzeba było wyczerzyć wszystkie zasoby sił aby im podolać. Nadużywano też resztek urodzajności ziemi, siano jaknajwięcej zboża, anarchja dowolnego gospodarstwa nastąpiła zupełna; i co w chemicznych listach Liebiga powiedziane jest o *Raub-Wirthschaft*, do nas zastosować można.

Każdy widzi, że postępowanie takie jest nienormalne; a nie zgłębiając nawet teorii o wyczerpieniu ziemi, z doświadczenia ją odgaduje, przekonywa się, że zubożałe gleby rodzić przestają, i przewiduje, że tak pozostać nie może.

Ale jak w narodach, tak i w urodzajności ziemi, trudno to odbudować co się zburzyło, a jeszcze trudniej stworzyć siły, które się zużyły.

Niepodobna tu wypowiedzieć całej nauki mężów, jakimi są: Wolf, Liebig, Stöckhardt, Babo, Sprengel, Levacher, Durclé, Fallou, Müller, Girardin i t. d. którzy całe życie swoje poświęcają tej pracy; nie miejsce wyliczać analizy Freseniusa, Boussingaulta, Hermbstäda, Bichona, Schmidta, Lawesa, Gilberta, Crusiusa, którzy obliczają najskrupulatniej wyczerpane produkcją siły; ani podziwiać gospodarczo-analitycznych zakładów w Möckern, Tharand, Chemnitz, Weidnitz i t. d. gdzie pod biegłych chemików przewodnictwem przedsiębrane są próby, celem wyjaśnienia nieustalonych jeszcze pod wielu względami teorii; bo to wszystko jest ogromem, którego chemja rolnicza jest podstawą; a u nas jeszcze ten wyraz, a bardziej jego atrybuta ważki i proszki, nieufność budzą. Ale powiem tylko, że w przeszłym stuleciu zachodnio-północna Europa tak stała pod względem urodzajności ziemi, jak

my dzisiaj. I tam była anarchja w gospodarce. Zwiększająca się ludność wywoływała wyteżoną uprawę roślin zbożowych; i gdyby nie byli reformatorowie wystąpili czynnie, okropna przyszłość kraje te czekała.

Schubart, później przydomkiem von Kleefeld (koniczysko) zaszczycony, był pierwszym który, wprowadziwszy siw koniczyny na paszę, bezprzerwanie wyjałowienie gruntów powstrzymał; a zdanie męża jakim jest Adolf Stöckhardt, iż jemu głównie przypisać należy, że gospodarstwa 19 stolecia więcej wydają zboża niż w wieku zeszłym, dowodzi, że podział uprawy między rośliny kłosowe i paszę dające, korzystnie przeobraził gospodarstwa. — Albrecht Thaer w swoich Zasadach racjonalnego gospodarstwa, podając Schubarta jako pierwszego który w płodozmian pastewność wprowadził, powiada „iż przeto imię jego jako dobrodziejstwa ludzkości wiecznie przetrwa.“ We Francji hr. Chaptal poprzedził Boussingaulta w popieraniu tegoż systemu, tak jak Hermbstaedt i Wulffen tylu innych gospodarzy w Niemczech poprzedzili.

Ale to są odległe dzieje, a imiona już czasem zatarte, może mniej głośnie, a nie wszystkim znane. Przytoczę tu więc dosłownie co mówi Koppe z Brezdau kr. Prus. Ekonom. Radca, w odpowiedzi swój na listy chemiczne Liebiga, broniąc swego płodozmianu i dowodząc, że tylko pastewność może być dźwignią podupadłych gospodarstw i przywrócić zubożałym glebom siłę, którą straciły. Dla tego zaś oprę się na jego zdaniu, bo Koppe żyje jeszcze, a w r. 1811 już był profesorem przy akademji rolniczej w Möglinie, w r. 1814 administratorem majątków Eckardsteinowskich, z których dwa były w górzystych położeniach, z lichą i wycieńczoną glebą — więc podobne naszym; a że raz zaprowadzony system płodozmianu, był tam przez 45 lat ciągle utrzymanym, to zatem co mówi nie będzie częścią teorją, ale wnioskiem z doświadczenia tyloletniego wynikłym, i jako taki zachęcającym nas do naśladowania. Otóż na stron. 74, opisując stan w jakim był majątek przez niego objęty, tak rzecz prowadzi: „Grunta były po największej części, przez ciągłą i zanadto rozszerzoną uprawę roślin kłosowych, w zupełnie nędznym stanie, to jest wyczerpnięte ich zasoby płodności. A że gospodarstwa te nie były podparte przeważną ilością łąk, zostawił przeto zaraz w pierwszych latach znaczną część na pastwiska, na których owce miały liche pożywienie. Że zaś koniczyna w niektórych tylko miejscach się udawała, wprowadził ziemniaki w płodozmian, ażeby niemi przez zimę owce wyżywić można. Nawóz przez zimę sprodukowany użytym był pod uprawę ziemniaków; po nich zasięwał rośliny pastewne, koniczynę z różnemi trawami, dodając jakiego zboża, i to przez kilka lat po sobie zostawiał, aby przysporzyć jaknajwięcej paszy. Na tak wyczerpanych polach siał żyto, a potem owies w odwrotach, i te zbiory wypłacały się plonem, a podnawoziwszy przez lato uzbiera-

nym gnojem, obsiwał znowu przeugorowawszy żytem a z następną wiosną jęczmień lub owies kończył kolejkę. Tak postępując, w niedługim czasie wszystkie pola przeszedł gnojem, a przez ciąg 45 lat zwiększał się ciągle plon ziarna i ilość paszy, tak dalece, iż mimo zmniejszonego przez połowę obsiewu, więcej produkowano na sprzedaż zbóż niż przedtém, a stan owiec i bydła podnoszący się corocznie, powiększył jakość i ilość gnojów do zupełnej pełni. Tém samém i dochód czysty był wielki; czego dowodem, że właściciel tych majątków umarł człowiekiem bardzo bogatym, a winwentarzach i kapitałach meljoracyjnych zostawił wartość wyrównującą majątkowi nieruchomemu.“

Ten sam p. Koppe tak wyjaśnia wywiązanie się takiego płodozmianu na stronicy 78: „Główny i jedyny cel europejskiego rolnictwa nie może być inny jak *wydobycie z ziemi jaknajwięcej chleba i wszelkiej żywności dla ciągle wzrastającej ludności.* Ale uprawa ciągle wyteżona cerealiów, doświadczeniem przekonała gospodarzy, że ten cel nie będzie osiągniętym, jeżeli *obok tychże nie sprodukują tyle paszy, a zład takiej ilości gnojów, ażeby te podolały utrzymać ziemię w sile wymagalnej; bo zboża tak wyczerpują części pożywne, iż z czasem, nie znajdując zasobu pierwiastków koniecznych do ich wykształcenia, wydają plony coraz lichsze, i te nie wynagradzają kosztów ich wypłodu.* — Dla tego, mimo woli musiano uszczuplić siw roślin kłosowych, a zaczęto przemyśliwać nad wprowadzeniem uprawy takich roślin, które, będąc mniej wymagającymi, darzyć by się mogły, a przez spożytkowanie ich na miejscu, potęgować siły ujemne ziemi i usposobić ją znowu do urodzajności. — Tak nastąpiły ugory, na tych pastwiska, zasięwy roślin pastewnych, sadzenie okopowych, uprawa strączkowych; a przeplatając kolejno i rozmaicie te uprawy z różnemi roślinami kłosowemi, wywiązały się płodozmiany dziś z korzyścią upowszechnione.“

Słowa tego męża, który 50 lat jest profesorem, a tyleż lat blisko gospodarzem, a nadto kuratorem majątków największych w Poznańskim, Szląsku pruskim i na Pomorzu, powinny służyć za skazówkę naszego postępowania.

Nie zaprzeczajmy tym prawdom, które przeczuwając zaczynamy: wszak nasz stary karbowy z włodarzem zgodzą się na to, że namłotniejsze są z przyłogów oziminy; wszak oni nam wypowiedzieli: „kto dobrze pościele (gnoju), ten pewnie będzie miał i co zbićrać“; biędą największą nazywają, kiedy *paszy braknie*, a ci są w ich przekonaniu bogaczami i zamożnemi, co mają wiele chudoby. — My mamy zaufanie w tych ludziach, a cóż oni innego głoszą jeżeli nie prawdy wyżej powiedziane, a czyż dążność ich inna nad tu skróśloną?

Za dużo wymagaliśmy od przyrody, za długo ufaliśmy jej skarbowi; czas nadszedł pomyśleć o jej zasileniu.

Skoncentrujemy siły nawozów, sićmy mniejsze przestrzenie zbożem, mniej będzie rozchodów na obrobienie a większe stosunkowo zbiory: produkujemy więcej paszy; wszak to, nie pociągając za sobą wydatków prawie żadnych, z bogaci nas w wełnę, w mięso, mleko, a szczególnie w gnoje, które w naszym położeniu są tyle cenne. Różnorodność płodów rozdzieli pracę w czasie, do której rąk jeszcze brak czuć się daje, a przyjdziemy pewnie do czystych i odpowiednich dochodów, bo ziemia nasza jest wdzięczną i wypłaci sowitym datkiem plonów, to cóż w jej łonie złożymy.

Mam też nadzieję, iż jeżeli na pastewności oprzemy nasze gospodarstwa, w krótkim czasie pochwali się w gawędzie zimowej przy kominku sąsiad przed sąsiadem, nie tylko groszem wziętym za zboże, ale i piękną sumką za wolki, wełnę, owce, lub parę żrebców wziętą, dodając na ucho pod wielkim sekretem, że i żonka nie szpetnie także uciółła za trzy krówki, cielątka, masło i sery: co daj Boże jak najrychlej do czekać.

Henryk ze Sławna Sławiński.
czyn. Czł. Tow. roln.

Drzewka morwowe do wychowu jedwabników, nasiona morwowe i zarodki jedwabnicze.

Wychów jedwabników jest przemysłem małego nakładu wymagającym, a w krótkim czasie dobrze się wypłaca. Polega zaś na tém, iż gąsienice jedwabników trzymane w izbach czystych na stołach lub pułkach karmią się w miesiącu czerwcu liśćmi morwowym, z początku krajowym a później całym. Karmienie to trwa dni 33, poczem gąsienice obwijają się jedwabiem i zaraz sprzedane być mogą. Nabycie kilkuset drzewek morwowych na początek nie wiele kosztuje, a przez przysiewanie coroczne, przy ścisłym zachowaniu przepisów, można ich tysiące z nasienia wyprowadzać. Również łatwo daje się morwa rozmnażać przez odkładki czyli ablegry, lub ucinając gałązki wcześniejsi na wiosnę, które, gdy będą podzielone na sztubry i posadzone, przy pilnym podlewaniu przyjmują się jak wiklina. Nie potrzeba też czekać aż urosną wielkie drzewa, gdy krzaki już trzecholetnie dają liść piękny i pożywny. Wreszcie morwa wytrzymuje 26° zimna, a że się łatwo aklimatyzuje, świadczą o tém rozłożyste drzewa napotymane u nas w górskich nawet okolicach.

Wszystkie kraje zajmujące się jedwabnictwem zubożyły się, to też słusznie powiedziano, że jedwab równa się kopalni złota. Sąsiednie nam Prusy, wydając corocznie 20 milionów talarów za jedwab sprowadzany, aby pieniądze w kraju zatrzymać, wzięły się do wychowu jedwabników szybkim krokiem upowszechniają u siebie ten przemysł, a przyczyniają się najwięcej do postępu jego liczne w tym celu zawiązane towarzystwa. Otrzymują tam już 10.000 funtów jedwabiu krajowego rozwiniętego, a wielu nauczycieli wiejskich pobiera co rok za wychowane i sprzedane jedwabniki od 100 do 200 talarów. Tylko więc nasze uprzedzenie, jakoby ten przemysł dla naszego kraju był niestosownym, jest główną przeszkodą, iż dotąd należycie się nie rozwija.

W roku przeszłym sprowadzono dla Galicji z Prus 10.600 drzewek morwowych, a zamawiający otrzymali z oszczędności znaczne dokładki. Gdy podobny transport i w r. b. na wiosnę ma się powtórzyć, przeto zawiadamia się, iż ktoby sobie życzył w tym wspólnym transporcie mieć udział, zechce na ręce *Doktora Profesora Kozubowskiego na przedmieściu Piasek Nr. 95* przy odpowiedniej

kwotę podług cen w przybliżeniu tu podanych, zająkie w Krakowie na miejscu dostać będzie można. Oszczędność jaka od transportu pozostanie, pomiędzy zamawiających w ten sposób rozdzieloną będzie, iż każdy stosownie do ilości zamówionej otrzyma odpowiedni dodatek z drzewek jednoletnich.

Ceny tegoroczne przy podrożeniu monety pruskiej są następujące:

| | Złr. | cent. |
|--|------|-------|
| 1na kopa drzewek 1 letnich morwy białej (flance) | 1 | 65 |
| 1na kopa " 2 letnich " " " | 1 | 25 |
| 1na kopa " 3 letnich " " " | 2 | — |
| 1na kopa flanców morwy chińskiej Lhou szeroko- | | |
| listnej krzakowej | 1 | 60 |
| 1na kopa drzewek 2 letnich morwy chińskiej Lhou | 2 | 85 |
| 1en łut nasienia morwy białej (6,000 ziarn) | — | 30 |
| 1en łut " " chińskiej Lhou. | — | 80 |
| 1/4 część łuta jajek jedwabników białych i żół- | | |
| tych (5.000 jaj.) | 1 | — |

Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmują się tylko do 10 marca r. b. wszelkie zaś korespondencje w tym względzie mają być opłacone *franco*. Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób dalszego przesłania — Najprędza i najtańsza przesyłka pocztą.

Kraków dnia 26 stycz. 1860.

Nr. 1400.

C. K. TOWARZYSTWO GOSPODARczo-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo rolniczego Krakowskiego zawiadamia niniejszém, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa za *poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania — niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze, jakimi są Guano, saletra chilijska, kwas siarczany, i t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych. — W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów zagranicznych ustanawia się *termin ostateczny po dzień 31 marca b. r.*: do czego interesowani tém ściślej zastosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencje nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa Ulica Szewska Nr. 335/6.

Kraków dnia 17 stycznia 1860 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego.